GLOBALNIE · ANALIZA

KU BLISKOWSCHODNIEJ KATASTROFIE. REGIONALNA ESKALACJA

Michał Nowak · 5 października 2024

Jak rozwinie się sytuacja militarna i polityczna na Bliskim Wschodzie po ostatnich tygodniach silnej eskalacji?



Postępująca od miesięcy eskalacja pomiędzy libańskim Hezbollahem a Izraelem w ostatnich dniach poważnie przyspieszyła po serii ciosów ze strony izraelskich sił zbrojnych oraz sił specjalnych wobec struktur szyickiej organizacji. Coraz silniejsza wymiana ciosów między Hezbollahem a Izraelem zakończyła się na ten moment zabiciem niemal całej kadry dowódczej libańskiej organizacji, czego konsekwencją było bezpośrednie zaangażowanie się Iranu, a izraelskie wojska rozpoczynają lądową operację w Libanie. Czy jednak nawet poważne osłabienie struktur wojskowych Hezbollahu zapewni Izraelowi sukces? Kto może w tym starciu liczyć na sukces?

Sukcesy izraelskiego wywiadu w kierunku...

Przeprowadzone 17 września ataki na wykorzystywane przez członków Hezbollahu pagery doprowadziły nie tylko do pewnych strat osobowych w tej organizacji i wyłączyły z aktywności wielu najciężej rannych, ale przede wszystkim ujawniły skalę spenetrowania struktur przez izraelski wywiad. Skryte umieszczenie

ładunków wybuchowych w nawet trzech tysiącach urządzeń, a następnie doprowadzenie do przyjęcia ich do użytku przez Hezbollah udowadnia nie tylko możliwości izraelskich służb, które niejako zmazują chociaż częściowo piętno październikowej porażki, co przede wszystkim pokazuje niską odporność samego Hezbollahu, który na żadnym etapie nie był w stanie skutecznie tej operacji przeciwdziałać. Przeprowadzone dzień później ataki, poprzez wysadzenie umieszczonych w krótkofalówkach nieco większych ładunków, tylko dopełniło ten izraelski sukces.

W tym samym czasie trwała i rozwijała się operacja likwidacji wojskowych liderów Hezbollahu, której kulminacyjnym punktem było zabicie 27 września Sekretarza Generalnego Hezbollahu Hassana Nasrallaha. Do tego dnia zginęli wszyscy wyżsi rangą dowódcy wojskowi tej organizacji. Likwidacja przywódców oraz wyższych dowódców nie zniszczyła i nie może zniszczyć jednak samego Hezbollahu ani powstrzymać nowego pokolenia szyickich bojowników, którzy nie będą odczuwać ograniczeń poprzedniego pokolenia.

> Trzydzieści dwa lata temu Izrael świętował zabicie poprzedniego lidera Hezbollahu Abbasa al-Musawiego, a jego śmierć miała zakończyć zagrożenie ze strony struktur mu podporządkowanych. Nic takiego się nie stało. Dużo prościej jest bowiem zabić człowieka, niż stojącą za nim ideę, niezależnie od jej oceny.

Jednocześnie z atakami na liderów Hezbollahu trwała i nadal trwa kampania uderzeń lotniczych na wykryte magazyny uzbrojenia, wyrzutnie rakietowe oraz inne aktywa wykorzystywane przez zbrojne ramię Hezbollahu. Ataki te skupiają się na obszarze południowego Libanu, ale nie są do niego ograniczone, bo dotyczą też innych, głównie szyickich, części tego państwa.

Obecne zbrojne starcie pomiędzy Hezbollahem a Izraelem, którego konsekwencją prawdopodobnie będzie III wojna libańska (która w tym momencie może już trwać), musi być jednak rozpatrywane w łączności z izraelską operacją w Strefie Gazy. Od października ubiegłego roku Izrael toczy krwawą wojnę z palestyńskim Hamasem. W akcie solidarności z tą organizacją Hezbollah rozpoczął ostrzały rakietowe północnego Izraela, zmuszając kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców tego obszaru do ewakuacji. Hassan Nasrallah, ówczesny przywódca Hezbollahu, tłumaczył, że działania te miały na celu nadwyrężenie zasobów Izraela i zmuszenie Izraelskich Sił Obronnych (IDF), przygotowujących się do działań w Gazie, do walki na dwóch frontach.

Jednak zamiast szerokiej kampanii uderzeń rakietowych oczekiwanych przez Hamas, Hezbollah zdecydował się jedynie na wyjście pośrednie miedzy pełnym zaangażowaniem, a staniem z bronią u nogi. Stopniowo eskalował, udowadniając solidarność z Hamasem bez, jak się wtedy wydawało, ryzykowania silnego odwetu wobec Hezbollahu ze strony Izraela. Na każdy atak Hezbollahu Izrael odpowiadał poprzez własną stopniową eskalację, ale to zmieniło się w drugiej połowie września, gdy działania Izraela wyraźnie przyspieszyły.

Przez ostatnie miesiące trwała stopniowa eskalacja tego konfliktu aż do jego kulminacji, którą teraz obserwujemy. Początkowe powodzenie Izraela, a przede wszystkim sukcesy wywiadu tego państwa oraz zauważalna słabość Hezbollahu czy wręcz kompromitacja, nie oznaczają jednak jeszcze zwycięstwa Tel

Awiwu. Trwająca od kilkunastu dni operacja poważnie nadwyrężyła struktury Hezbollahu i z całą pewnością osłabiła jego zdolności do stawiania oporu, ale równie pewne jest, że nie przetrąciła jego skrzydłu wojskowemu kręgosłupa. Ostrzały rakietowe Izraela są kontynuowane, chociaż należy przyznać, że są one wyraźnie ograniczone.

W momencie intensyfikacji działań wymierzonych w Hezbollah Izrael był coraz mocniej izolowany na arenie międzynarodowej na skutek swojej kampanii zbrojnej prowadzonej w Strefie Gazy, której efektem były nieproporcjonalnie wysokie straty wśród cywilów. Działania prowadzone w Libanie (tylko 23 września, jak podało libańskie ministerstwo zdrowia, zginęło blisko 300 cywilów) zostały potępione lub co najmniej skrytykowane przez szereg państw i podmiotów międzynarodowych, w tym wiele stolic europejskich.

Nawet bliski sojusznik Izraela, jakim niewątpliwie są Stany Zjednoczone, zachował daleko idący dystans wobec działań prowadzonych przez Tel Awiw, wzywając do osiągnięcia zawieszenia broni z Hezbollahem, które położyłoby kres wzajemnym zniszczeniom. Przypomnieć w tym miejscu należy, że izraelscy decydenci otwarcie wskazywali, iż celem działań jest zmuszenie Hezbollahu do zawieszenia broni, które umożliwi wysiedleńcom powrót do swoich domów w północnym Izraelu. Jednakże, gdy propozycja rozejmu wyszła z Waszyngtonu czy Paryża, to została ona odrzucona przez Izrael, który zamiast tego dążył do jeszcze silniejszej eskalacji, zabijając kolejnych liderów Hezbollahu aż do uśmiercenia samego Nasrallaha.

Przeprowadzenia ofensywy lądowej, która...

Jednym z wniosków wojny z Hezbollahem z 2006 roku było przekonanie o niemożliwości pokonania go wyłącznie nalotami z powietrza. Lądowa operacja przeprowadzona niemal dwie dekady temu zakończyła się patem i wycofaniem izraelskich żołnierzy, co sprawia, że do dziś jest odczytywana jako sukces Hezbollahu. Nie wydaje się, by 18 lat później sytuacja miała przebiegać inaczej.

> Uderzeniami z powietrza nie sposób zabić wszystkich żołnierzy Hezbollahu. Trudno sobie również wyobrazić możliwość zniszczenia całego arsenału tej organizacji, a pamiętajmy, że w przeciwieństwie do walczącego w Strefie Gazy Hamasu Hezbollah może być nadal zaopatrywany przez swoich sojuszników przez granicę libańsko-syryjską bądź też drogą morską. Izrael, mimo swoich usilnych starań, nie będzie w stanie przechwycić wszystkich transportów uzbrojenia i amunicji.

Przez ostatnie dni otwartym pozostawało pytanie o możliwość inwazji lądowej izraelskich wojsk na teren Libanu. Zastanawiano się również nad zakresem tej ewentualnej operacji. 30 września IDF oficjalnie ogłosiły rozpoczęcie „ograniczonej operacji lądowej" w południowym Libanie, nie określając precyzyjnie celów tych działań. Izrael sporo ryzykuje, otwierając coraz mocniej nowy front. Nadal nie zakończyły się działania w Strefie Gazy, których obecne stadium, uproszczając, można określić jako stagnację.

Rozpoczynanie w tym momencie działań na drugim kierunku z częścią sił lądowych i powietrznych zaangażowanych na innym froncie ogranicza potencjał IDF w Libanie. Dotychczasowe naloty izraelskiego lotnictwa mogły zakłócić łańcuch dowodzenia czy ograniczyć możliwości ostrzału Izraela, ale nie muszą wca-

le wpłynąć negatywnie na zdolności do prowadzenia działań obronnych przez Hezbollah. Hezbollah nadal dysponuje dość silną, bitną i doświadczoną w walkach miejskich armią, która prawdopodobnie będzie w stanie stawiać skuteczny opór izraelskim wojskom.

Izrael nie precyzuje swoich dążeń w ramach operacji wymierzonej w Hezbollah, przypominając jedynie o dążeniu do powrotu wysiedleńców. Mogą to być więc cele ograniczone, czyli wypchnięcie Hezbollahu za linię rzeki Litani i umożliwienie powrotu izraelskich uchodźców do domów, lub maksymalne w postaci trwalszego wyeliminowania Hezbollahu z planszy. Jeden i drugi będzie trudny do realizacji.

> Izrael ryzykuje z jednej strony potencjalne uwikłanie się w ciężkie i przeciągające się walki, które będą generować straty w IDF, przedłużać użycie rezerwistów na froncie, co już wpływa negatywnie na izraelską gospodarkę (około 1000 firm prowadzonych przez rezerwistów zostało zamkniętych, a PKB od października spadło o 4,1%), ale przede wszystkim ryzykuje drugą porażkę w starciu z Hezbollahem.

Nie możemy też zapominać o problemach wizerunkowych Izraela. Działań wymierzonych w Hezbollah, czy szerzej Liban, nie jest już tak łatwo wytłumaczyć wydarzeniami z 7 października 2023 roku (a takie tezy są otwarcie stawiane), ale sama ta narracja przestała już działać w odniesieniu do działań w Strefie Gazy. 18 września odbyło się głosowanie w Zgromadzeniu Ogólnym ONZ nad rezolucją w sprawie opuszczenia przez Izrael „terenów okupowanych Palestyny" w ciągu 12 miesięcy. Przeciwnych było jedynie 14 państw, z których jedyne większe poza Stanami Zjednoczonymi to Węgry, Czechy i Argentyna. Narracja poszkodowanego w starciu z otaczającymi Izrael wrogami przestaje działać, a kolejne masowe ofiary cywilne będą jeszcze bardziej izolować Izrael. Do momentu pisania tego tekstu po stronie libańskiej, jak wylicza UNHCR, ewakuować musiało się już pół miliona osób, w tym około stu tysięcy syryjskich uchodźców.

Doprowadzi Izrael do klęski?

Inwazja lądowa na Liban, niezależnie od jej skali, nie przyniesie raczej sukcesu Izraelowi. Ten wszak nie osiągnął powodzenia, poza taktycznymi sukcesami, w Strefie Gazy. W starciu z przeciwnikiem prowadzącym działania asymetryczne szanse na sukcesy IDF są ograniczone. Jak do tej pory w swojej najnowszej historii Izrael nie był w stanie trwale zniszczyć struktur czy to Hamasu, czy Hezbollahu, i to mimo kilku prób działań zbrojnych.

> Krótkofalowo działania wobec Hezbollahu odwróciły uwagę izraelskiej opinii publicznej i światowych mediów od zarówno braku sukcesu w Strefie Gazy (Hamas istnieje, a zakładnicy nie zostali uwolnieni), jak i od masowych ofiar cywilnych i działań Izraela, które zostały objęte bardzo szeroką krytyką oraz potępieniem wielu światowych przywódców. Problem w tym, że Izrael działania wobec Hezbollahu rozpoczął od kolejnych naruszeń prawa z brakiem rozróżnienia ofiar i nieproporcjonalnością ataków włącznie.

Efektem działań wymierzonych w Hamas i Hezbollah będą tysiące, jeżeli nie dziesiątki tysięcy ofiar postronnych, a wraz z ich wzrostem wprost proporcjonalnie rosnąć będzie izolacja Izraela na świecie. Wypracowane z trudem Porozumienia Abrahamowe i zbudowane relacje z arabskimi stolicami bardzo szybko mogą zostać zburzone, a częściowo już tak się stało. Ograniczone, rozdmuchane medialnie sukcesy finalnie mogą doprowadzić do izraelskiej porażki.

Doświadczenia wojny w 2006 r. i fakt, że dzisiejsza wojna byłaby bardziej niszczycielska pod względem liczby ubocznych ofiar śmiertelnych, szkód materialnych i ryzyka rozlania się na region powinny przekonywać obie strony do deeskalacji. I nawet jeżeli wydawało się, że Hezbollah potencjalnie może być zainteresowany powrotem do *status quo ante,* tak Izrael wyraźnie nie był, odrzucając próby dyplomatów z USA, Francji i państw arabskich mające na celu osiągnięcie przynajmniej 21-dniowego zawieszenia broni.

Doświadczenia kilku miesięcy operacji w Strefie Gazy, a także pierwsze dni działań lotniczych na terenie Libanu udowadniają, że Izrael niespecjalnie liczy się z ewentualnymi stratami ubocznymi. Hezbollah, podobnie jak i Hamas, umieszcza swoje magazyny uzbrojenia i wyrzutnie rakietowe w budynkach zamieszkiwanych przez postronnych cywili bądź tunelach pod osiedlami. Budynki te zresztą niejednokrotnie Hezbollah budował, przekazując je ich mieszkańcom wraz z „dodatkowym wyposażeniem". Biorąc pod uwagę rozległą biedę w Libanie, która wśród szyitów jest jeszcze wyższa, nie można się dziwić ochoczemu przyjmowaniu jakiegokolwiek dachu nad głową.

Izrael nie przejmuje się już oskarżeniami o łamanie prawa międzynarodowego, które wynikają z działań powietrznych wymierzonych w obszary cywilne. Skoro nie wpłynęły one na zaprzestanie działań w Strefie Gazy, tak i dziś nie zatrzymają izraelskiego lotnictwa bombardującego Liban. Wzrost liczby ofiar postronnych nie musi doprowadzić i raczej nie doprowadzi do tego, że ludność szyicka odwróci się od Hezbollahu. Może być zupełnie odwrotnie, i zamiast tego zobaczymy zjednoczenie się przeciwko izraelskiej agresji.

> Po roku walk w Strefie Gazy Siły Obronne Izraela są zmęczone, zapasy amunicji na wyczerpaniu, poparcie dla rządu Izraela słabnie, gospodarka Izraela cierpi na skutek mobilizacji rezerwistów, odpływu inwestorów i braku stabilizacji w państwie, a pozycja międzynarodowa i regionalna państwa uległa znacznemu osłabieniu.

Aktywa Hezbollahu są znacząco większe od możliwości, którymi dysponował Hamas, co oznacza, że kampania prowadzona przez IDF w Libanie będzie niemal na pewno dużo cięższą przeprawą, a wzrost strat ludzkich nie będzie wpływał korzystnie na wizerunek rządu, który posłał tych żołnierzy do walki. Hezbollah, podobnie jak wcześniej Hamas, będzie prowadzić walki na swoim terenie i, we własnej optyce, w obronie Szyitów czy Libanu. Nawet bez dawnych liderów jest to nadal silna i zwarta siła zbrojna, która powinna móc stawiać, podobnie jak w 2006 roku, zorganizowany opór.

Do chwili obecnej Hezbollah nie potwierdził szacunków analityków sprzed obecnych działań zbrojnych co do swoich możliwości uderzeniowych. W ostatnich dniach na Izrael wystrzeliwano maksymalnie do 300 pocisków rakietowych i dronów dziennie, podczas gdy szacunki wskazywały, że arsenał uderzeniowy

Hezbollahu liczy co najmniej 150 000 pocisków i dronów. To dziesięć razy więcej niż miał podczas wojny w 2006 roku.

Trwająca cały czas zmasowana kampania uderzeń powietrznych mogła osłabić potencjał Hezbollahu, ale jest niemal niemożliwe, by udało się go unicestwić. Otwieranie nowego frontu z nieprzychylną administracją w Białym Domu, która kilka miesięcy temu podjęła decyzję o wstrzymaniu dostaw niektórych rodzajów amunicji, z armią posiadającą znaczne niedobory na skutek strat, uszkodzonego sprzętu czy ogólnego wyczerpania (10 000 rezerwistów poprosiło o wsparcie w zakresie zdrowia psychicznego) oraz z nadal aktywnym drugim frontem, wydaje się nieracjonalne. Problem w tym, że ta nieracjonalność niekiedy bierze górę, gdy w grę wchodzą interesy danych grup lub jednostek bądź też ideologia, która zamyka oczy na obiektywne uwarunkowania.

Ostatecznie więc chęć przeprowadzenia nawet ograniczonej operacji lądowej wpisuje się w trwający scenariusz rozrastającej się eskalacji. Od wzajemnych ograniczonych ostrzałów i bombardowań przechodzimy do działań lądowych na terenie przeciwnika. Tel Awiw sporo ryzykuje, nie wyznaczając uprzednio realistycznych celów dla własnych działań, a cele te mogą przecież się zmieniać i rozrastać w ich trakcie. Co jeżeli po ewentualnym wyparciu Hezbollahu z południowego Libanu, co przecież wcale nie jest pewne, ostrzały Izraela nie ustaną? Czy wtedy Izrael zdecyduje się na głębsze wejście do sąsiedniego państwa? Czy pod uwagę brana jest próba siłowego opanowania stolicy Libanu Bejrutu?

> Nawet okupacja części Libanu nie zakończy walk, a Hezbollah będzie kontynuował działania asymetryczne przy jednoczesnej kontynuacji ostrzałów samego Izraela. Przeciągająca się kampania i okupacja części Libanu generować będzie kolejne koszty polityczne, społeczne, wojskowe, gospodarcze czy wizerunkowe bez wyraźnych perspektyw na sukces.

Wojna w Libanie w 2006 roku, podczas której trwały również bardzo intensywne bombardowane, nie doprowadziła do rozbicia Hezbollahu. Ten wyszedł z wojny wzmocniony, podczas gdy Izrael spotkał się z międzynarodową krytyką za masowe ataki na ludność cywilną. Do tej pory Hezbollah w swoich ostrzałach był dość powściągliwy. Może to wynikać z poniesionych strat, ale bardziej prawdopodobnym jest to, że to element celowo obranej strategii związanej z naciskami zewnętrznymi (Iran) jak i potrzebami wewnętrznymi (poparcie ludności). Jednak nawet te ograniczone uderzenia mają swoje psychologiczne efekty, ponieważ zakłócają codzienne życie i podważają poczucie bezpieczeństwa Izraelczyków, którego oczekują oni od swojego rządu i wojska.

Izraelskie działania w Strefie Gazy udowodniły, że przed IDF nie ma już żadnych granic ani czerwonych linii, a wszystkie działania są dozwolone. Jeżeli te same metody zostaną przeniesione na grunt libański, czekają nas nie tylko masowe ofiary cywilne, ale również widmo równie masowego exodusu uciekających przed wojną, którzy za swój cel obrać mogą Europę. Zatrzymanie działań Izraela było więc w interesie Europejczyków. Prośby czy naciski ze strony zachodnich stolic zostały jednak zignorowane przez rząd Benjamina Netanjahu, który zdecydował się na otwarcie puszki Pandory, a negatywne efekty tych działań dotknąć mogą nie tylko Liban i sam Izrael, ale też inne państwa regionu, a dalej idące konsekwencje możemy odczuć również my.

1 października na działania odwetowe zdecydował się Iran, który wystrzelił co najmniej 180 pocisków balistycznych na Izrael. Wiele z nich nie zostało przechwyconych przez izraelską obronę przeciwlotniczą, która została przeciążona zbyt dużą liczbą środków napadu. Nastąpiło więc przekroczenie kolejnej czerwonej linii, a wzajemne eskalowanie działań może ostatecznie doprowadzić do rozszerzenia się działań i przekroczenia już progu otwartej wojny. Na chwilę obecną wydaje się jednak iż uderzenie przeprowadzone przez Iran było próbą deeskalacji przez chwilową eskalację, a komunikat ten mógł zostać prawidłowo odczytany przez Izrael, który zachowuje póki co powściągliwość w ewentualnej odpowiedzi. Nie ulega jednak wątpliwości, że w każdym momencie każda nawet ograniczona eskalacja może doprowadzić do niedających się przewidzieć konsekwencji.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=I-0z_80JY7Q

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/ku-bliskowschodniej-katastrofie-regionalna-eskalacja/

WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć